Rok I. Lwów 24 lutego 1883. Nr. 4.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; pół. rocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

DOBRY PASTERZ

Sprawy sejmowe.

III. Sprawa żydowska.

(*C. d.*) P. Merunowicz powtórzył na ostatniej sessyi wniosek względem ustawodawczego urządzenia stosunków prawnych ludności żydowskiej. W uzasadnieniu tego wniosku powoływał się na różne przepisy talmudu, przeciwne ogólnie obowiązującym ustawom państwowym i krajowym; wykazywał, że żydzi mają odrębne sądownictwo i administracyę, na talmudzie oparte; przytaczał niezgodne z dobrem powszechnem postanowienia talmudu, dowodził licznemi przykładami, jak żydzi umieją każdą obejść ustawę; wreszcie dotknął potworności talmudu.

Komissya administracyjna w dniu 10 października, obok sprawozdania wyczerpującego, wystąpiła z wnioskiem: „Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej przeprowadził do skutku wszechstronne uregulowanie stosunków wyznaniowych ludności izraelickiej, a w szczególności, ażeby przeprowadził w całym kraju odpowiednią organizacyę gmin wyznaniowych, przy przestrzeganiu zasady, by z zakresu działania tych gmin wyznaniowych i ich przełożeństw wykluczone było wszelkie wkraczanie w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych“.

Pierwszy zabrał głos p. Zucker, a w mowie, przeszło godzinę trwającej, nietylko odpierał zarzuty p. Merunowicza, lecz zapuścił się także w ocenę talmudu, wystawiając jego wzniosłe, arcymądre, najczystszej moralności zasady i przykazania; przyczem ciężko *ubliżył Chrystusowi Panu i Jego religii*, a mógł w nieobeznanych z prawdą historyczną zachwiać wiarę w Zbawiciela i nowy Zakon.

Tych wycieczek ohydnych, bałamucących nie należało bez odpowiedzi pozostawić, nie chcąc temsamem pozostawić i zgorszenia. Chciał też ksiądz Buchwald dać odprawę p. Zuckrowi, lecz z obawy, aby nie zrobił nieprzyjemności rządowi, antisemicką agitacyą zaniepokojonemu, a w ogóle nie rozognił kwestyi żydowskiej, z taką nań nalegano natarczywością, że moralnie był zniewolony zamiaru swego zaniechać. Nie mogąc atoli przenieść tego na sobie, aby wypowiedziane przez p. Zuckra fałsze, mogące w umysłach wielu nurtować wiarę, pozostały bez sprostowania i przynależnego im napiętnowania, — zabrał ks. Buchwald głos, podczas ogólnej dyskusyi nad budżetem szkolnym, jak następuje: „Budżet, to zwykłe pole, na które się wkracza, aby bodaj w pewnej części odrobić na innem miejscu, co się we właściwym czasie zaniedbało, lub aby to, co leżało na sercu, wypowiedzieć, ponieważ przedtem nie zdarzyła się do tego sposobność. — Znajduję się właśnie w tem położeniu, mimo to nie będę korzystał w zupełności, lub przynajmniej mało nadużywał tego zwyczaju praktykowanego, gdyż sądzę, że do przedmiotu, o którym już rozprawiano i uchwalono, powracać się nie powinno. Pozostanę przeto przy sprawie, która obecnie jest na porządku dziennym, a przecież w drobnej choć cząsteczce odrobię, co niestety zaniedbałem. — Na porządku dziennym jest budżet szkolny, czyli uchwalenie wydatków na utrzymanie szkół ludowych. Otóż ustawa szkolna, tak państwowa, jak krajowa, przepisuje, aby w szkołach publicznych wszystkie bez różnicy dzieci uczyły się religii; a przedmiot ten należy do obowiązujących wszystką bez różnicy młodzież. — W myśl tej ustawy terazniejszy Minister oświaty przynaglił nawet rodziców bezwyznaniowych do posyłania dzieci swych na wykłady tej religii, do której się przyznawali rodzice, zanim się wydrapali na wyżynę bezwyznaniowości. O ile wiem, jeden jedyny od tej powszechnie obowiązującej ustawy stanowią wyjątek rodzice żydowscy. Ich bowiem dzieci zupełnie są wolne od obowiązku uczenia się swej religii w szkołach, gdyż przynajmniej dotąd faktycznie nauki tej w szkołach nie pobierają. Nie mówię już o szkołach wiejskich, gdzie liczba dzieci żydowskich jest bardzo mała, a najczęściej żadna — dla nich zaś i przymusu szkolnego nie ma, lecz o szkołach miejskich i małomiejskich, w których liczba dzieci żydowskich bywa wcale znaczna, a przecież nauka właściwej religii starozakonnej w nich dzieciom wcale nie bywa wykładaną. Dosyć wspomnieć, że nawet w takiem mieście, jak *Stanisławów*, gdzie są szkoły wieloklasowe z wielką liczbą dzieci żydowskich, dzieci tych nikt nie naucza religii starozakonnej, o czem się z najkompetentniejszego dowiedziałem źródła. W *Rzeszowie* nauka ta bywa udzielaną wprawdzie, lecz znowu wbrew ustawie w języku niemieckim, a raczej w żargonie żydowskim. W innych, mianowicie w szkołach mniejszych miast, o tej religii zgoła mowy nie masz. — „*Szomer Izrael*“, organ postępowych żydów, oświadczył w broszurze przeciwko p. Merunowiczowi wydanej, że bardzo pragnie dzieci izraelitów, a nawet całe swoje plemię, zbliżyć do oświaty nowoczesnej, a usunąć wszystkie braki, wywołane, jak twierdzi, przez stosunki wieków minionych. — Pragnienie to, według mego przekonania, pozostanie tak długo tylko pragnieniem, dopokąd młodzież izraelicka w szkołach publicznych, a to publicznie pod kontrolą nie będzie oświecaną i nauczaną w swojej religii. — Chociaż przed nie dawnym czasem p. Zucker wygłosił tutaj świetny panegiryk, a raczej apoteozę talmudu, i nawet w tej apoteozie posunął się tak daleko, że się nie wahał minąć z prawdą historyczną, gdyż między innemi utrzymywał, że Boski nasz Zbawiciel jednę z najwznioślejszych nauk swych: *kochaj bliźniego jak samego siebie*, powziął z talmudu, a drugą z tych wzniosłych nauk, która, jak rzekł szanowny poseł, stanowi kwintessencyę religii żydowskiej: *nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie czyniono*, jak pozwolił się nam domyślić, zaczerpnął

nasz Zbawiciel u wielkiego mędrca żydowskiego Hillela i że wreszcie twierdził, że nawet papieże stawali w obronie talmudu, — toć przecież prawda historyczna o tem wszystkiem wcale mówi inaczej. Na zarzuty, czy twierdzenia namienione szeroko odpowiadać obecnie nie pora. Nawiasem tylko oświadczam stanowczo na podstawie dziejowej, że wbrew tej prawdzie p. Zucker niemi Wysoki Sejm poczęstował; mianowicie twierdzenie pierwsze i drugie jest nieprawdą już z tego powodu, że talmud jest trzy do pięciu wieków późniejszy od wiary chrześciańskiej, a Hillel tylko w tym kodeksie żydowskim zapisany jest jako współczesny Chrystusowi Panu; twierdzenie zaś, że się na talmud złożyła ośmiowiekowa tradycya nie pisana, jest dla każdego znawcy dziejów po prostu śmiesznością. Co do papieżów nakoniec, zapewne p. Zucker nie będzie miał odwagi zaprzeczyć, gdy powiem, co dzieje poświadczają, że papieże talmudu nigdy nie bronili, owszem czytać go zakazywali, z powodu, iż zawiera bluźnierstwa przeciw Chrystusowi Panu. Leon X. oświadczył się przeciw nakazanemu przez cesarza spaleniu wszystkich książek żydowskich, ztąd wymyślili żydzi bajeczkę, że ujął się za talmudem. Zakazali zaś talmud (zresztą kilkakrotnie skazywany na spalenie) czytać *Innocenty III, Julian III, Paweł IV, Pius IV, Klemens VIII.* Prawdą zaś jest, że papieże prześladowanych, mianowicie w Niemczech, rabowanych i mordowanych żydów brali w obronę, za co ich teraźniejsi potomkowie w swych dziennikach i pismach ohydnych odpłacają się pełnemi nienawiści potwarzami i oszczerstwami Kościoła katolickiego, wyszydzaniem jego nauk i całej działalności.

P. Zukra apoteoza talmudu była tak świetna, że szanowny p. Krukowiecki, z bardzo dla mnie zrozumiałych powodów, gorącą się zapalił żądzą zapoznania się bliższego z tem arcydziełem mądrości i najczystszych zasad moralności.

P. Krukowiecki: Tak jest. Mam list od jakiegoś żyda (wesołość). Dla tego też wniósł, aby taki ciekawy, monumentalny, strasznie interesujący talmud można przetłómaczyć na jakiś język europejski, abyśmy mogli ocenić, czy p. Zucker, czy p. Merunowicz dobrze go czytał. Ależ p. Zucker talmudu zgoła nie czytał, przyznał się bowiem publicznie, że talmudu wcale nie zna, czem oczywiście panegiryk swój sam wywrócił, gdyż w takim razie mógł tylko wygłosić, co mu inni współwyznawcy na korzyść i chwałę talmudu podali. Talmud wszakże nie jest już dzisiaj tajemnicą niedostępną. To też kilka słów wypowiem o jego stronie odwrotnej. Główną zasadą talmudu jest, że żyd ma jedynie obowiązki względem żydów, lecz wcale nie względem goimów, t. j. pogan, jak nazywa wszystkich nieżydów. Ztąd naucza talmud „że cała ziemia i całe mienie wszystkich jest własnością żydów, że zatem żyd nie kradnie, ale tylko bierze, co jego jest, że Bóg nakazał od goima brać lichwę, aby miał z tego szkodę, że kto gojowi zwraca stracone rzeczy, temu Bóg nie przebaczy, że napisano: nie czyń szkody bliźniemu, ale nie napisano, nie czyń krzywdy goimowi". Z tego wynika, że bliźnim żydowi tylko żyd, a wszyscy inni żydom oddani na pastwę. — Dosyć mniemam tego! Pozwolę sobie wszakże powołać jeszcze na potwierdzenie tego, co przytoczyłem z odwrotnej strony talmudu, świadka niepodejrzanego. Jest nim bowiem autor historyi żydów i sam żyd, Grätz, który tę odwrotną talmudu stronę tak określa. Pozwoli Wysoka Izba, że przytoczę jego słowa z oryginału po niemiecku: „Die Mängel des Talmud lassen sich in drei Rubriken zusammenfassen: Er enthält erstens so manches Unwesentliche und Kleinliche, zweitens abergläubische Anschauungen, welche das Dasein dämonischer Mittelwesen voraussetzen und endlich enthält er lieblose Ausprüche und Bestimmungen gegen Glieder anderer Völker und Religionsbekenner." (Dr. H. Grätz Berlin 1853 IV tom str. 476). Talmud tedy zawiera różne bajeczki, powtóre zabobonny o demonicznych istotach, pośrednich między Bogiem a ludźmi, wreszcie bezlitosne orzeczenia i postanowienia względem nieżydów i innowierców. Przepaść zachodzi więc między religią chrześciańską a talmudyczną; pierwsza nakazuje miłować wszystkich ludzi, a druga tylko żydów i krzywdzić i nienawidzieć nieżydów, goimów. Według mego tedy zapatrywania i przekonania jedynym, o ile to być może skutecznym środkiem, aby ludność izraelicką usunąć, ochronić przed tą odwrotną i przewrotną talmudu stroną, jak też jej zgubnych dla społeczeństwa naszego następstw, — jest udzielanie publiczne w szkołach publicznych dzieciom żydowskim nauki religii, a to religii czysto starozakonnej, z opuszczeniem tego, co było w starym zakonie, abym tak rzekł, koncesyą czasową, a co w następnych wiekach, według słów Fränkla, autora broszury wymierzonej przeciwko poruszającym kwestyę żydowską, „mędrcy talmudyczni rozwinęli aż do ostatecznych wybiegłości, *a co jest produktem kabalistów średniowiecznych, tradycyjną spuścizną fanatycznych i ciemnych sekt, co przechodzi tajemnicą ustną rabinów, co jest sprężyną ukrytą działania sekt żydowskich.* Upominam się przeto, aby w szkołach publicznych dzieci żydowskie uczyły się publicznie religii prawdziwie starozakonnej, to jest głoszonej przez Mojżesza i proroków, z wyłączeniem wszystkiego, co jest napływem późniejszej, nienawistnej chrześcianom mądrości talmudycznej. W końcu nadmieniam, że przed laty, kiedy ludowe szkoły były pod zarządem Kościoła, będąc przez długi czas w moim dekanacie nadzorcą szkół, przez troskliwość o dobro naszego społeczeństwa, niegodziwie, i okrutnie przez żydów odzieranego, jak też o dobro dzieci żydowskich, zmusiłem na mocy ówczesnych rozporządzeń ministeryalnych rodziców żydowskich do posyłania dzieci do szkół, a tak zwanych „religionsweiserów" do publicznego w szkołach nauczania religii starozakonnej. Była to wprawdzie nauka bardzo ubożuchna, lecz bądźcobądź nieskończenie lepsza od chajderowskiej, talmudycznej, społeczeństwo nasze zatruwającej moralnie a materyalnie wyniszczającej, jad w serca i umysły żydowskich dzieci zaszczepiającej. Przedstawiwszy to wszystko w świetle prawdziwem, pozwalam sobie do laski marszałkowskiej złożyć rezolucyę tej treści: „Sejm uchwala: Rada szkolna krajowa dopilnuje, aby w myśl obowiązujących ustaw dzieci żydowskie w szkołach ludowych publicznie nauczano religii starozakonnej." — Rezolucyę tę prawie jednogłośnie uchwalono. O jej wykonaniu wypadnie się na przyszłym przekonać Sejmie, a ewentualnie stanowczo upomnieć się o to.

(C. d. n.)

Ś. p. O. Paw. Kladny z Tow. Jez.

(Wspomnienie pośmiertne. — Dyecezya przemyska.)

Zakon OO. Jezuitów w Galicyi poniósł w jednym roku znacznie dotkliwe straty. Zaledwie w czerwcu 1882 pochowano O. Wł. Lasockiego, w sile wieku, nagle prawie w Łańcucie zmarłego, a już we wrześniu z. r. zaniesiono w Krakowie do grobu 29 letniego Karola Langera, skończonego teologa, który w tymże czasie miał otrzymać święcenia kapłańskie. W dni kilkanaście potem umarł w tymże krakowskiem kollegium teolog Wincenty Węclewski, w 32 r. życia na piersiową chorobę. Młody ten Lewita Pański był przez lat cztery professorem fizyki i matematyki w wyższych klasach konwiktu tarnopolskiego, gdzie urządził według własnego wynalazku zegar elektryczny, wybijający godziny na trzech miejscach od razu. — Jeszcze nie przebolano tych strat przedwczesnych, aliści dotknęła zakon dotkliwsza jeszcze strata. Oto w niedzielę 11 b. m. umarł w Starejwsi pod Brzozowem O. P. Kladny. Urodzony w r. 1848 na Szlązku, wcześnie, bo w piętnastym roku życia, wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów, który od lat kilku otworzony został na nowo w Starejwsi. Obdarzony z natury wielkiemi zdolnościami, lubiący zagłębiać się aż do dna w najskrytsze tajniki umiejętności, rączo wziął

się do pracy. To też nie ukończył jeszcze nawet zupełnie studyów swych teologicznych, a już przeznaczony został od swych przełożonych na professora filozofii dla młodszych swych braci w Starejwsi. Odtąd (od r. 1874) nie opuścił on już tego miejsca i zajmowanego przez się stanowiska.

Ci, którzy go znali, wiedzą, z jaką z niezmordowaną wytrwałością poświęcił się całym sobą swemu zadaniu. Najzawilsze systemata, najgłębsze tajemnice filozofii, były właśnie ulubionym przedmiotem jego nauk, a gdy czasem słuchacze uskarżali się nad ciemnością niejednej kwestyi, zwykł był ich pocieszać, że „prawdziwe perły nie kryją się na brzegu morskim, ale właśnie w niedostępnych na pozór głębinach“.

Kiedy przed kilku laty wyszła bulla Leona XIII, zachęcająca do zupełnego powrotu do systematu starych mistrzów scholastyki, O. Kladny z winnem poddaniem się woli papiezkiej wziął się z młodzieńczą energią do studyowania na nowo całej nadzwyczaj trudnej kwestyi o „składzie ciał,“ a po mozolnem badaniu przekonał się, że starzy scholastycy nie prawili znów w tym względzie takich baśni, o jakie podejrzywali ich nowsi uczeni. Owocem tych badań była obszerna praca w polskim języku „O składzie ciał“, pozostająca dotąd w rękopiśmie. — Wszakże nietylko kwestyami ściśle scholastycznemi zajmował się mąż ten żelaznej prawdziwie pracy. Wszystkie nowsze hypotezy i systemata poznał jak najdokładniej, ze wszystkiemi obznajamiał swych uczniów, a wychodząc z zasady, że w czasie naszym, prócz samej filozofii, niezbędną rzeczą jest poznać i „historyę filozofii“ urządził osobne wykłady co tygodniowe, w których przedewszystkiem zaznajamiał słuchaczy z systematami niemieckich i polskich filozofów z ostatnich czasów.

Jeszcze przed r. 1874, na studyach teolog. w Krakowie, przyswoił sobie O. Kladny język *hebrajski, arabski* i kilka innych *wschodnich.* Studya nad dziełami, spisanemi w języku hebrajskim, a bardziej jeszcze widok coraz bardziej rozszerzającej się po całym świecie potęgi żydostwa, zrodził w nim myśl spisania dokładniej historyi jego, jego błędów i zasad. Miała to być zarazem praktyczna apologia chrześciaństwa, w rodzaju słynnej apologii Hettingera, ale zastosowana przedewszystkiem do żydów. Z niesłychanym mozołem, rozczytując się w tysiącznych publikacyach żydowskich i chrześciańskich o żydach, zagłębiając się ile możności do samych źródeł, spisał O. Kladny już nie dziełko, ale obszerne i wyczerpujące dzieło w tej materyi. Niektóre drobne z niego urywki wyszły przed paru laty w *Przeglądzie Lwowskim*; największa część czeka jeszcze przyjaznej ręki, któraby, wykończywszy ostatecznie całą tę pracę, nie dała zaginąć ciężkim i tyloletnim trudom. Oprócz innych trudności, sam język polski stawał niezmordowanemu pracownikowi najbardziej może na przeszkodzie. Niektórzy sądzili, że byłoby lepiej może, gdyby O. Kladny wydał pracę swą w języku niemieckim, do którego od dzieciństwa był przyzwyczajony — on sam nie myślał o tem i żyjąc na polskiej ziemi i wśród Polaków, dla Polaków chciał pracować.

Zdrowie od dawnego czasu nie służyło mu nigdy. Ustawiczne siedzenie przy książce i piórze skrzywiło kość pacierzową i klatkę piersiową, w skutek czego głowa i twarz nabrały nieproporcyonalnych rozmiarów. Ci, co po kilku latach ujrzeli O. Kladnego, w ten sposób zmienionego, nie mogli poznać w tym mężu miłego nie dawno z wejrzenia i przystojnego młodzieńca. Ale wszedłszy raz w rozmowę światłą, uczoną, a uprzejmą, zapominało się o tych ułomnościach. — Bystro pojmujący rzeczy, z początku niecierpliwił się, gdy go ktoś nie rozumiał; później i tej naturalnej niecierpliwości ustępowała miejsce coraz większa wyrozumiałość i łagodność. Jakby go to nic nie kosztowało, powtarzał wyjaśnienie jednej i tej samej kwestyi po kilka i kilkanaście razy, coraz w innym kształcie, raz poważnie, raz żartobliwie, aż póki nie nabrał przekonania, że słuchacze dokładnie go pojmują. To też trudno go było nie czcić, nie poważać, a gdy wykłady przerwał duszący kaszel, który od dawnego już czasu, raz słabiej, raz silniej go męczył, trudno było nie doznać uczucia bojaźni, że chwile tego życia może już policzone.

Obawy te spełniły się prędzej nawet, niż można się było lękać. Do ostatniej niemal chwili pracował O. Kladny, jak zwykle; widząc go z brewiarzem, z uczoną księgą lub piórem w ręku, nikt nie sądził znowu, żeby za parę dni nie było go między nami. Inaczej spodobało się Bogu: zabrał go ze ziemi po nagrodę za wszystkie cnoty, jakiemi zmarły się odznaczał, ale najbardziej za tę twardą, wycieńczającą pracę, która dopiero w dalekiej przyszłości przyniesie swój owoc. Cześć jego pamięci! Pokój jego duszy!

Ks. St. Załęski T. J.

W sprawach tercyarstwa św. Franciszka.

List okólny Ojca św. Leona XIII z dnia 17 września 1882 o św. Franciszku i trzecim zakonie niezwykłe obudził życie. Z każdym dniem nowi członkowie ze wszystkich stanów, nie wyjmując kapłanów świeckich, przybywają zakonowi. Ale też w miarę tego rozwoju i pomnożenia dzieci św. Franciszka zasypani prawie jesteśmy mnóstwem pytań, wątpliwości z prośbą o objaśnienie. Na wszystko od razu odpowiedzieć nie możemy, bo najprzód są to rzeczy ważne, nad któremi trzeba się dobrze zastanowić lub nie jedno dzieło, traktujące o sprawach trzeciego zakonu, gruntownie przeczytać, nim się odpowie, a powtóre, że zakon ten trzeci nie ma, — w naszym przynajmniej języku — takiego organu, z któregoby można we wszystkich wątpliwościach potrzebnych zasięgnąć informacyj. Podamy przeto na początek krótką wiadomość i wyjaśnienie: *o absolucyi generalnej i apostolskiem błogosławieństwie*, zostawiając resztę kwestyj do późniejszego omówienia.

I. O absolucyi generalnej.

Absolucya generalna różni się od rozgrzeszenia kapłańskiego w sakramencie Pokuty. Kapłan, rozgrzeszając w trybunale spowiedzi, udziela penitentowi sakramentu Pokuty; grzesznik, spowiadający się ze skruchą, zostaje mocą tej władzy uwolniony od grzechów. Absolucya zaś generalna nie jest sakramentem, zatem nie odpuszczają się w niej grzechy same, ale kary doczesne, zaciągnione za grzechy. Absolucya generalna, udzielana przez Kościół dla Tercyarzy, nie powinna być mięszana z rozgrzeszeniem od kar kościelnych za szczególne zbrodnie, w których nie tylko tkwi złość grzechu, ale nadto zamiar uszkodzenia dobra ogolnego całości chrześciańskiej religii, jak to czynią heretycy, odstępcy i t. d. Dawniej utrzymywali niektórzy, że absolucya generalna Tercyarzy ma moc uwalniającą od wspomnionych kar kościelnych za podobne zbrodnie. To błędne zdanie zostało nie tyle uchylone, ile wyjaśnione raz na zawsze przez *brewe papiezkie* z dnia 7 lipca 1882.

Absolucya generalna nie jest także odnowieniem człowieka jakby na chrzcie świętym, jak o tem wiele pisano i nauczano wszędzie, ani też nie jest odnowieniem i pomnożeniem łaski uświęcającej, ale absolucya generalna jest tylko prostem błogosławieństwem Kościoła św., połączonem z odpustem zupełnym dla Tercyarzy świeckich i dla tych wszystkich, którzy w tym zakonie mają wspólność modlitw, umartwień, odpustów. Absolucya generalna sięga tak daleko, jak władza Kościoła, ale przyjmujący takową powinien starać się o to usposobienie, które jest niezbędne do dostąpienia zupełnego odpustu. Absolucya generalna ma jednak następujące trzy skutki:

a) Kościół św. czyni wszystko dla zaprowadzenia dusz do nieba. On naucza, wzmacnia, pociesza, otwiera im boskie źródła łask, kocha i miłuje je bardziej, niż matka własne dzieci. Ale dusze gardzą tem wszystkiem i odrzucają od siebie. Skoro jednak żałują za przewinienia swoje i czynią pokutę, azatem przystępują godnie do Absolucyi generalnej, odpuszcza im Kościół św. nietylko winy grzechowe, ale nadto kary, które zaciągnęły skutkiem grzechów. Dusze te stają się dziećmi bez zmazy swej matki i następuje zupełne pojednanie.

b) Przez absolucyę generalną odpuszczają się Tercyarzom wszystkie *zapomniane i zaniedbane pokuty*, które były naznaczone za przekroczenie przepisów zakonnych. Następnie odpuszczają się opuszczone i niedbale odprawione modlitwy codzienne i niewypełnione przepisy reguły; Tercyarze nabywają prawa do wszystkich przywilejów i wspólności w wszystkich przywilejach zakonu trzeciego św. Franciszka. Zatem z zakonem św. w zupełności przez absolucyę generalną są pojednani.

c) Do absolucyi generalnej jest, jak powiedzieliśmy, przyłączony odpust zupełny, który może być także ofiarowany duszom w czyścu zostającym. W skutek absolucyi generalnej otrzymują Tercyarze odpuszczenie kar doczesnych za grzechy, wprawdzie już odpuszczone, ale jeszcze dostatecznie nie odpokutowane w tem życiu, albo odpokutować się mające w ogniu czyścowym. Po absolucyi generalnej następuje dla Tercyarzy zupełne pojednanie się z Bogiem. Jakże więc wielkie i pocieszające są skutki absolucyi generalnej, skoro jednają dusze napowrót z Kościołem św., z zakonem św. i z Bogiem!

Aby jednak można dostąpić tych skutków pełnych łask koniecznie potrzeba mieć skruchę prawdziwą za grzechy i być ożywionym duchem pokutniczym. Także mają się Tercyarze przysposobić do absolucyi generalnej spowiedzią św. i przez to oczyścić zaniepokojone sumienie. Im próżniejsze i wolniejsze bowiem znajdzie Bóg ich serce, tem większem błogosławieństwem i łaską ono napełni.

Absolucyę generalną może udzielić każdy spowiednik, czy zakonny czy świecki, ale musi być udzielona w ściśle wyznaczonym dniu, od pierwszych nieszporów (t. j. około 2 godziny po południu) dnia poprzedzającego do wieczora dnia, w którym naznaczona absolucya generalna. — Udzielając absolucyi generalnej nie naznacza się pokuty żadnej.

Absolucya generalna pozwolona jest w dni następujące:

a) w uroczystości Pańskie: *Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Imienia Jezus, wszystkie dni wielkiego Tygodnia, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, św. Trójca, Boże Ciało* i *Serce P. Jezusa.*

b) w uroczystości N. P. Maryi: *Niepokalanie Poczęcie, Oczyszczenie, Zwiastowanie, Nawiedzenie, Wniebowzięcie, Narodzenie* i *Ofiarowanie.*

c) w uroczystości Świętych: 19 marca *św. Józefa*, 21 czerwca *ś. Alojzego* (dekret Piusa IX 28 października 1871), 29 czerwca *śś. Apostołów Piotra i Pawla*, 12 sierpnia *ś. Klary*, 25 sierpnia *ś. Ludwika króla*, 4 października *ś. Ojca Franciszka*, 1 listopada *WW. Świętych*, 19 listopada *ś. Elżbiety* z Turyngii i 25 listopada *ś. Katarzyny.*

Oprócz tych dni, przeznaczonych na udzielanie absolucyi generalnej, której nie można przenieść na dzień inny, Papież Leon X pozwolił 4 dni na absolucyę generalną z odpustem zupełnym w dniu dowolnie przez Tercyarzy obranym. To potwierdził także Ojciec św. Leon XIII i rozciągnął do dni 8 z klauzulą dawną w dniu dowolnym przez Tercyarzy obranym. Nakoniec mają Tercyarze przywilej w jednym dniu dowolnie obranym w całem życiu absolucyi generalnej, a w godzinę śmierci absolucyi generalnej z błogosławieństwem apostolskiem na podstawie konstytucyi Benedykta XIV (quae incipit „*Pia Mater*“) według rytuału dyecezalnego „*Benedictio Apostolica pro articulo mortis*,“ tylko w „Confiteor“ dodaje się imię Patryarchy zakonu.

Do udzielania absolucyi generalnej przepisał Ojciec św. Leon XIII brewem z dnia 7 lipca 1882. „Quo universi“ osobne formuły. Tych tylko a nie innych *sub rigore nullitatis* używać Tercyarzom należy. Formuł tych dostać można w naszej redakcyi na osobno wydrukowanych kartkach. Dla tego ich tu nie umieszczamy. (D. n.)

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

(Zakonnicy i prawo parafialne).

W pewnem mieście istnieje obok parafialnego kościoła, także kościół zakonny. Między proboszczem a Zgromadzeniem istniała zgoda wzorowa, która zamąciła się od niejakiegoś czasu z następującej przyczyny: ilekroć umarł zamożniejszy parafianin, zamawiali krewni zgasłego u proboszcza tylko pogrzeb; *wigilie zaś i mszę św. w klasztorze. Proboszcz widzi w tem ukrócenie praw parafialnych, dowodząc, że wigilie i msza ś. die depositionis wchodzi w jura stolae nigrae. Kto ma słuszność?*

Rozwiązanie. Główną kwestyą jest, czy msza św. i wigilie, zamawiane zwykle z okazyi pogrzebu, należą do jura stolae, czy nie. Gdyby te funkcye należały do proboszczowskiego prawa stolae, sam tylko proboszcz miałby prawo je odprawiać, a gdyby kto inny je odprawił, miałby prawo reklamowania honoraryum. — *Pallotini* w cennym zbiorze (*Collectio omnium conclusionum etc.* t. II. 16.) przywodzi dekret Kongregacyi soboru z d. 28 lipca 1713, który tyczy się naszego zagadnienia. Powstał spór między kapitułą, (która była proboszczem) w Rubi a Dominikanami. Kapituła jako proboszcz rościła sobie wyłączne prawo odprawiania aniwersarzy (legowanych) i mszy ś. spiewanych, zamawianych po śmierci parafianina w 3, 7 i 30 dzień po jego zgonie. OO. Dominikanie opierali się temu, sądząc, że w ich kościele może każdy tak dobrze legować aniwersarze, jak zamawiać inne msze św. i nabożeństwa z wykluczeniem parafii. Sprawę wytoczono przed Kongregacyę Soboru, a wynik jej podaje *Palottini*: „Capitulum ecclesiae cathedralis Rubensis jus sibi celebrandi anniversaria, ac ea praecipue, quae vulgo dicuntur *Terzi, Settimi et Trigesimi*, in quibusdam ecclesiis regularibus et societatum ex piorum disponentium voluntate crucis vexillo erecto occasione funerum, vindicare contendit. Patres Dominicani vero acriter obstiterunt, unde re ad S. Congregationem delata... S. C. decrevit:

licere praedictis Patribus in propria ecclesia persolvere praefata aniversaria, tam pro his, qui tumulati reperiebantur in eorum ecclesia, quam extra; nec non alia et quaecumque aniversaria, atque pro his etiam eleemosynam recipere; adeoque nullatenus haec omnia privative spectare ad praefatum capitulum, in eadem ecclesia praedictorum Patrum peragenda.

Zwracamy uwagę, że wyraz anniwersarz ma w Polsce znaczenie nabożeństwa legowanego nie tylko w rocznicę śmierci, lecz w ogólności legowanego w ciągu roku. Są więc niekiedy 4 anniwersarze rocznie dla jednego zmarłego. W mowie kanonicznej nazywa się aniwersarzem także *nie*legowane, lecz zamówione manualnie nabożeństwo. Nadto przytoczyć można z konstytucyi *Romanus Pontifex* papieża Benedykta XIII w dodatku do synodu rzymskiego z r. 1727 str. 166 ustęp, z którego wynika, że legaty mszalne i anniwersarze (czyli msze z wigiliami) nie należą ściśle do praw proboszczowskich, nie może ich przeto reklamować. Papież określiwszy, co przypada dla proboszcza ratione quarta funerali, wyraźnie wyjmuje: Sub praedicta quarta funerali comprehendi *non* intendimus, immo *expresse ab ea excipimus* legata missarum et anniversariorum, hisque similia pia relicta ad favorem ecclesiae tumulantis, vel exponentis, a defuncto deposita“.

Skoro więc msze św. i wigilie *nie należą* ściśle do praw parafialnych, **nie powinien się** proboszcz gniewać, gdy gdzieindziej są zamówione.

II. E Theologia morali.

(Casus realis, non fictus.)

I. Mulier quaedam ita confitetur: Rem habui cum meo marito f e r i a s e x t a; item aliquoties diebus f e s t i s atque nonnunquam i n t e r d i u. Confessarius, hoc audiens, ipsi respondet. Non est necesse haec in confessione declarare, nam inter conjuges copula quovis tempore est licita. Sed mulier reponit: Parochus noster nos docet, commercium carnale etiam inter conjuges prohibitum esse ac peccaminosum f e r i a s e x t a ob memoriam Salvatoris, hac die mortui; item diebus festis et d o m i n i c i s, quippe qui dies cultui divino specialiter consecrandi sint; aliis etiam temporibus illicitum esse i n t e r d i u (noctu tantum licet), ne scilicet — ut dicit — sol turpitudines humanas aspiciat.

Quid sentiendum de hujusmodi doctrina parochi et quid dicendum mulieri, haec confitenti?

1. Parochus talia docens crassam prodit ignorantiam theologiae moralis (certe non invincibilem) et per hanc suam ignorantiam subditorum fidelium conscientias perturbat, peccataque multiplicat. — Ex communi enim Theologorum doctrina debitum conjugale dictis temporibus minime interdicitur. Audiatur s. Alphonsus de Liguori, qui (tr. 6. n. 923) tractat quaestionem: „an in *diebus festivis vel jejunii* sit illicitus actus conjugalis?“ Et respondet „Commune est, non esse vetitum tunc debitum *reddere* cum d. Thoma (suppl. q. 64 a. 7), ubi dicit: *Cum mulier habeat potestatem in corpus viri, et e converso, tenetur unus alteri debitum reddere quocumque tempore et quacumque hora*“.

An autem sit illicitum *petere*? Communior sententia *negat esse illicitum*. Ratio est, quia id non habetur vetitum ullo jure; **non** jure *divino*, quia in festis sola opera servilia prohibentur; **non** ecclesiastico, quia diebus festivis et jejunii, non obstante congressu maritali, bene possunt servare conjuges ea, quae sunt de praecepto. Quodsi canones et ss. Patres videantur iis diebus expresse prohibere usum conjugii, intelligitur id de *consilio*, non de praecepto. Neque etiam die s. *Communionis* actus conjugalis per se prohibetur. *Lugo*, *Sanchez*, aliique docent esse de mero consilio abstinere a copula die Communionis, sive ante, sive post Communionem (*Gury* II. n. 914). — Ad actum conjugalem tempus *nocturnum* ac secretum naturalis quidem verecundia suadet. Hoc tamen non est de praecepto; sed tempore quocumque, alio inconveniente praecluso, ille haberi potest. Sed maxime cavendum a scandalo, quod aliis inde evenire potest (Cfr. *Scavini* Theol. mor. ex 1882 t. III. n. 843) Ex his ergo videmus, praefatum parochum, praepostero et falso zelo ductum, ibi introducere peccata, ubi nihil est peccati, atque in suis subditis erroneam efformando conscientiam, sine ulla ratione causare formalia peccata.

2. *Quid dicet confessarius illi mulieri?* Debet ipsi exponere veram doctrinam, supra traditam atque distinguere hac in re *praeceptum* strictum a mero *consilio* (opere meliori quidem majorisque meriti, sed non praecepto). Non debet tamen foeminae aperte declarare: „Parochus tuus erravit, non potes ipsi credere“. Ita enim everteret ejus auctoritatem et fiduciam erga ipsum. Alloquetur vero eam his verbis: Tu fors non satis accurate intellxisti doctrinam tui parochi; ipse non prohibuit sub peccato actum conjugalem temporibus a te indicatis, sed propter majorem reverentiam horum dierum tantum *consuluit* abstinentiam ab opere carnali cum marito. Scias ergo te per hanc abstinentiam majus habituram meritum coram Deo, non tamen peccaturam, si usa fueris conjugio; imo si maritus tuus a te debitum conjugale postulaverit, tu *debes* ipsi reddere.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

a) w archidyecezyi lwowskiej.

W ostatnich dwóch tygodniach zapisał się do Towarzystwa naszego na członka czynnego ks. Atanazy Niżyniecki, katecheta szkoły realnej w Tarnopolu, z wkładką 5 złr.. Oprócz tego przysłali do kasy naszej: ks. Ed. Niestenberger, pref. Tow. w Radowcach 5 złr.; ks. Jachimowski, *pref.* Tow. w Koropcu za rok 1882 5 złr., ks. W. Ostrowski, proboszcz w Brzeżanach 5 złr od siebie, a 10 złr. od parafian; ks. Fr. Berwid, prob. w Dolinie 5 złr.; ks. Jan Korczyński, pr. w Wojniłowie 5 złr.; ks. Edw. Podolski za rok 1881 i 1882 po 4 złr.; W. pani Marya Smoleńska, właścicielka Niegowiec 25 złr.; ks. J. Motykiewicz, prob. w Brzozdowcach 5 złr.; ks. A. Strzelecki, *pref.* Tow. w Haliczu za rok 1882 i 1883 razem 10 złr.; ks. dr. Jan Mazurkiewicz, prof. wszechnicy 5 złr.; W. p. Ignacy Drexler, kupiec 5 złr.; ks. Z. Lubomęski, kat. gimn. 5 złr.; ks. Cyryl Jahner, prob. w Tarnopolu 5 złr. i ks. Jan Zurawski, prob. w Jeziernej za r. 1883 5 złr. i ks. A. Andrzejowski, pr. z Skały za 4 lata 16 złr.

Upraszamy księży proboszczów, aby się **jak najrychlej** zgłaszali o missye, gdyż przy braku OO. Missyonarzy na dyecezyą l w o w s k ą i p r z e m y s k ą jest tylko jedna partya Missyonarzy przeznaczoną, późniejszych przeto zgłoszeń nie będziemy zapewne mogli, pomimo najlepszych chęci, uwzględnić.

Pewna osoba ofiarowała się pokryć wydatki d w ó c h missyj nad granicą l u b e l s k ą, lub w o ł y ń s k ą urządzić się mających, ale dotąd nie zgłosił się żaden z nadgranicznych księży proboszczów. Obawiamy się zatem, aby ta szlachetna ofiara nie okazała się bezowocną.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Towarzystwa. — *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za r. 1883 nadesłali wkładkę z dekanatu j a r o s ł a w s k i e g o: ks. M. Hebda, prob. i dziekan w Sieniawie 5 złr.; ks. T. Olexiński, prob. w Jarosławiu 5 złr.; ks. R. Hanczakowski, prob. w Majdanie sieniawskim 3 złr.; ks. L. Pastor, prob. w Radymnie 3 złr.; ks. T. Teleka, prob. w Radawie 3 złr.; ks. J. Tereszkiewicz, kom. w Laszkach 3 złr.; ks. W. Żywicki, prob. w Więzownicy 3 złr.; ks. I. Burda, ks. L. Bikowski i L. Kozłowski, wikaryusze w Jarosławiu każdy po 2 złr.; ks. L. Pelc, wik. w Sieniawie 2 złr.; p. F. Wolski, notaryusz z Sieniawy 3 złr.; pani H. Nidecka 3 złr.; parafianie w Jarosławiu 9 złr. 20 ct. i parafianie w Majdanie sieniawskim 3 złr. 50 ct. — Nadto złożyli parafianie w *Jaworniku polskim* za rok 1882 4 złr. 54 ct.

W odbytych rekollekcyach na Starej wsi od 12—16 b. m. wzięło udział 31 kapłanów.

Przemyśl dnia 22 lutego 1883.

Ks. Jan Puzyna, rektor. — *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa

w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 10 b. m. odbyło się nowe posiedzenie Wydziału, na które zebrało się 8 członków. Przedłożono najprzód rachunki, nad któremi uprzednio było przeprowadzone skontrum u skarbnika przez dwóch członków. Przy sprawdzaniu szczegółowem wszystkich pozycyj, okazało się, że od początku zawiązania do końca grudnia r. 1882 miało Stowarzyszenie dochodów **3300** złr. **76** ct.; rozchód zaś do tego samego

czasu wynosił 1815 złr. 23 ct.; zaś w b. roku miesiąc styczeń przyniósł dochodu 180 złr. 47 ct.; rozchód wynosił 100 złr. 20 ct. Uchwalono na temże posiedzeniu umieścić w kurendzie dyecezalnej sprawozdanie z całej działalności Stowarzyszenia od początku aż dotąd, co polecono wypracować ks. Sekretarzowi.

Ks. dziekan *Kowalik* nadesłał do kasy Stowarzyszenia z okręgu *pilźnieńskiego* 48 złr., a mianowicie: od siebie 4 złr., od ks. *Ząbeckiego* 2 złr., od ks. *Wojcieszka* 2 złr., od ks. *Kahla* 2 złr., od ks. *Iżyńskiego* 2 złr., od ks. *Skopińskiego* 2 złr., od ks. *Dobrowolskiego Wład.* 1 złr., od ks. *Sąsiadka* 1 złr., od ks. *Długoszewskiego* 4 złr., od ks. *Piątkowskiego* 4 złr., od ks. Wojc. *Bryndzy* 4 złr., od ks. *Kopacza* 4 złr., od ks. *Januszkiewicza* 4 złr., od ks. *Górskiego* 4 złr., od ks. *Łomnickiego* 4 złr., i od ks. *Basińskiego* 4 złr.— Ks. dziekan *Danek* nadesłał z okręgu *bocheńskiego* 32 złr., a mianowicie: od ks. dra *Grzegorzyka* 4 złr., od ks. *Migdała* 4 złr., od ks. Jana *Roznera* 4 złr., od ks. Jak. *Przybyły* 4 złr., od ks. *Kosińskiego* 4 złr., od ks. *Gondka* 4 złr., od ks. *Zuziaka* 2 złr., od ks. *Radoniewicza* 2 złr. i od siebie 4 złr. — Ks. kanoniik *Kusionowicz* przysyła z okręgu *niepołomskiego* 17 złr. 5 ct., a w szczególności: od ks. *Nawary* 4 złr., od ks. Ant. *Wróbla* 5 złr. 5 ct., od ks. Lud. *Fonferki* 3 złr. i od ks. St. *Ciszka* 5 złr. — Ks. *Karczmarski*, prob. z Pogwizdowa, przesyła 5 złr. i prosi o przyjęcie do Stowarzyszenia. — Ks. dziek. *Rozwadowski* od dwóch swoich parafianek 2 złr. Nadto nadesłał ks. *B.* (za r. 1883) — 10 złr.

Ks. dziekan *Buczkowski* udziela piśmiennie swojej opinii co do missyi w *Dębicy*, którą Wydział przyjmuje do wiadomości i rzeczoną missyą odkłada *ad feliciora tempora*. — Ks. *Dobrzański*, prob. w *Myślenicach*, przysyła pokwitowanie na 100 złr., które otrzymał jako zaliczkę na koszta rekollekcyj ludowych, których podjęli się: OO. *Ciszek* i *Janik* Tow. Jez. — Ks. superyor *Kl. Baudis* z Nowego Sącza przyobiecuje zastósować się do planu missyj odbyć się mających w *maju* i *czerwcu* b. r. — Stowarzyszenie straciło zacnego członka w osobie ś. p. księdza Kaspra *Bujałowskiego*, prob. w *Osielcu*, którego duszę poleca pobożnej pamięci wszystkich Współbraci.

Za staraniem Wydziału odbywają się w *Tarnowie* w tych dniach, t. j. od 19—23 lutego *rekollekcye dla pań* z tutejszej inteligencyi, w których bierze udział z przykładną pobożnością przeszło 150 pań starszych i młodszych. Przewodniczy im O. St. *Załęski* w kościółku Sióstr Urszulanek. W sobotę mają się rozpocząć takież *rekolekcye dla panów* w tutejszej kaplicy seminarskiej, także pod kierownictwem ks. Załęskiego. Później zaś będą *rekollekcye dla rzemieślników*, osobliwie dla stowarzyszenia „Gwiazdy“.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski,
kontrolor.

Szanowna Redakcyo!

W tych dniach wpadło mi w ręce nowe wydanie katechizmu Deharbe'a, dla szkół ludowych w Galicyi przeznaczone. Znajduję w nim 3 niepoprawione błędy: 1) str. 168 w definicyi *czarnoksięstwa* stoi: „wykonywać cudowne rzeczy za pomocą złych duchów“ (sic.) — Djabeł nie może czynić cudów. — 2) Tamże w defin. *świętokradztwa* stoi: „kto znieważa Boga i t. d.“ (sic.) — Zniewaga Boga (słowem lub czynem) jest bluźnierstwem. — 3) str. 194 p. 10. „Do czego obowiązany jest ten, który zaszkodził *sławie* bliźniego potwarzą lub zniewagą?“ (sic.) — Zniewaga przynosi uszczerbek czci czyli honorowi, a nie sławie bliźniego. Dbały o czystość nauki katol. poczuwałem się do obowiązku zwrócenia uwagi tych, do których należy publiczne nauczanie religii dzieci szkolnych, że te błędy nie z winy księdza Deharbea, lecz z winy ks. tłómacza się wcisnęły, a szanowne Wydawnictwo książek szkolnych powinno było wprzód zasięgnąć zdania księży katechetów lub Konsystorzów, nim nowe zrobiło wydanie. Inne sprostowania zamieszczę w *III Przewodniku*, który dzisiaj do druku oddaję, upraszając o rychłe zgłaszanie się z przedpłatą.

Kraków 14 lutego 1883.

Ks. dr. *J. Krukowski*,
prob. kośc. św. Floryana w *Krakowie.*

Kronika.

Rzym. W dniu 11 b. m. przeszło półtora tysiąca dzieci rzymskich zebrało się w loggiach watykańskich. Dzieci te, pobierające naukę w klasztorach rzymskich kosztem Ojca św., przyjmował Namiestnik Chrystusów prawdziwie po ojcowsku. Po przemówieniu pierwszego jałmużnika papieskiego, który jest przełożonym nad owemi szkołami, zaspiewały dzieci piękny chór, poczem kolejno nauczycielki i dzieci zbliżały się do Papieża, który dla wszystkich miał życzliwe słowa, jakby idąc za słowy Zbawiciela: „pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie!“ Pięcioletnia dziewczynka wyrecytowała przy tej okazyi piękny wiersz na cześć Jego Świątobliwości, a trzy inne dziewczynki ofiarowały papieżowi pas jedwabny biały, wyszywany złotem, z herbami papieskiemi, z symbolicznemi figurami i złotemi frendzlami. Dziećmi temi kierują w szkołach papieskich panie pobożne, zwane *Filipinkami*, *Siostry najdroż. Krwi* i *Córki Miłosierdzia św. Franciszka a Paulo.*

— Ojciec święty zamianował ostatniemi czasy swoim szambelanem barona Wilhelma Wedel-Jarlsberg, byłego podkomorzego króla szwedzkiego. Tenże baron należy do najznakomitszej szlachty szwedzkiej i wrócił na łono Kościoła katolickiego po ostatniej misyonarskiej podróży po Szwecyi i Norwegii biskupa wygnańcy, ks. Mermillod'a, przed którym złożył wyznanie wiary wraz z swoją zacną małżonką. Odtąd prawdziwy syn Kościoła nie szczędzi trudów ni ofiar w sprawie religii katolickiej na skandynawskim półwyspie, a Leon XIII powyższym zaszczytem chciał okazać swoje ojcowskie uznanie za jego piękne czyny.

— Z dniem 20 b. m. rozpoczął Leon XIII rok szósty swego pełnego chwały pontyfikatu.

Austrya. Pod dniem 10 b. m. wydało ministerstwo wyznań i oświaty nowy okólnik do wszystkich Rad szkolnych krajowych w sprawie bibliotek szkolnych przy szkołach ludowych i średnich. W okólniku tym daje ministerstwo skazówki, jaką ostrożność zachować należy przy wypożyczaniu uczniom książek, i jak mają nauczyciele wprawiać uczniów do korzystania z czytania książek. Zarazem przypomina okólnik rozporządzenie z d. 12 lipca 1875, zawierające skazówki przy nabywaniu książek do bibliotek szkolnych, i także surowo poleca Radom szkolnym krajowym, aby te przez podwładnych sobie nauczycieli nie dopuszczały do bibliotek szkolnych żadnych książek takich, któreby uszanowanie dla religii, przywiązanie do panującej dynastyi, i uczucie patryotyczne, albo zamiłowanie do urządzeń ojczystych obrażały. Ponieważ w naszych bibliotekach szkolnych nie zawsze przestrzegają tych skazówek, przeto księża katecheci odwołać się mogą na to nowe rozporządzenie c. k. ministerstwa.

Niemcy. Z powodu zgrzybiałego wieku, nie pozwalającego spełniać należycie trudnych obowiązków biskupich, zrezygnował ze swej stolicy biskup strassburski ks. Raess. Zarząd dyecezyi objął suffragan strassburski *cum jure successionis* ks. biskup Stumpf. Ks. biskup Raess skończył pra-89 lat życia (ur. 1794 r.) Po wyświęceniu na kapłana spełniał obowiązki professora seminaryum w Moguncyi, gdzie

założył pismo peryodyczne, dotąd wychodzące p. t. „Katholik,“ a w roku 1842 objął rządy dyecezyi strassburskiej. Ks. Raess położył nie małe zasługi na polu literatury kościelnej. Oprócz cennych prac, zamieszczanych w pismie „Katholik“, pracował nad *Żywotami Świętych*, których wydał 21 tomów, a nadto już jako biskup wydał jeszcze dzieło w 12 tomach wielkiej wagi p. t. *Die Convertiten seit der Reformation*. Również jako pasterz dyecezyi bardzo znakomicie zasłużył się około jej dobra. Dość wspomnieć, że za jego staraniem i groszem pozakładano w dyecezyi kollegia, seminarya chłopców, stowarzyszenie dla pielęgnowania chorych i sierót, nadto potworzono nowe parafie i posady duchowne. Jakby na ukoronowanie jego zbawiennej działalności, ma właśnie być otwarte gimnazyum katolickie, które także zawdzięczać będzie swoje powstanie jego zabiegom i ofiarności.

Rossya. O zmarłym metropolicie ś. p. ks. Ant. Fijałkowskim podajemy jeszcze kilka szczegółów biograficznych: Ś. p. ks. Fijałkowski urodził się w roku 1797 w gubernii mińskiej, z podupadłej rodziny szlacheckiej. Do szkół uczęszczał najprzód w kollegium OO. Jezuitów w Płocku, następnie w uniwersytecie wileńskim, gdzie uzyskał stopień doktora św. teologii i prawa kanonicznego, poczem został na kapłana wyświęcony r. 1825. Od r 1828 wykładał na tymże uniwersytecie teologię dogmatyczną i historyę kościelną. Gdy po wypadkach z r. 1831 fakultet teologiczny uniwersytetu przemieniono na rzymsko-katolickie seminaryum, został ks. Fijałkowski tegoż professorem, mianowicie dogmatyki i języka francuzkiego, a następnie, gdy z godności rektora usunął się ks. biskup Osiński, został rektorem semin. W grudniu r. 1846 obrany administratorem dyecezyi wileńskiej, został w kilka lat później prałatem kapituły wileńskiej i jej reprezentantem w kolegium rzymsko-katolickiem w Petersburgu, a w marcu 1853 roku stałym tegoż członkiem. W roku 1855 otrzymał godność infułata, przywiązaną do probostwa szydłowskiego na Żmudzi i obrany został administratorem archidyecezyi *mohilewskiej* po śmierci księdza arcybiskupa Hołowińskiego. W roku 1858 prekonizowany na sufraganią kamieniecką, wziął konsekracyą biskupią w Petersburgu z rąk metropolity mohilewskiego ks. Wacława Zylińskiego w assystencyi biskupa mińskiego, ks. Wojtkiewicza i sufragana saratowskiego, ks. biskupa Lipskiego. Po śmierci prałata Budzyńskiego, administratora dyecezyi kamienieckiej, został w roku 1859 zamianowany przez Stolicę św. biskupem tej dyecezyi i był 54 z rzędu biskupem kamienieckim. W roku 1872 został arcybiskupem mohilewskim i zarazem metropolitą wszystkich w granicach cesarstwa rossyjskiego położonych kościołów katolickich, który to urząd, rezydując w Petersburgu, aż do ostatniej chwili bez przerwy sprawował. Od dawna chorobą złożony, nie mógł rozlicznym obowiązkom swoim zadość uczynić — i w osobie ks. Gintowta miał otrzymać koadjutora. Śmierć jego ma właśnie przyspieszyć nominacyą ks. Gintowta z administratora dyecezyi płockiej na godność Metropolity mohilewskiego. Zwłoki jego, wystawione w kaplicy znajdującej się w mieszkaniu zmarłego, odwiedzano licznie W d. 15 b. m. po południu odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok do kościoła św. Katarzyny na Newskim Prospekcie, zkąd w piątek po żałobnem nabożeństwie o godzinie 11 rano przeprowadzone zostały na cmentarz katolicki, na przedmieściu Wyborskiem i pochowane w kościele, na tymże cmentarzu istniejącym. W pogrzebie wzięły udział wyższe sfery towarzyskie i ciało dyplomatyczne, a mowę pogrzebową wygłosił znany kaznodzieja, ks. Ginier, Dominikanin.

— Osierocona dyecezya mohylewska zawiera 20 dekanatów w północnej połowie cesarstwa rossyjskiego z ludnością katolicką, liczącą 435.323 dusz. Z tych przeszło 300.000 zamieszkuje Białoruś. Oprócz tych 20 dekanatów znajduje się 21 miejscowości w cesarstwie i Syberyi z 54.838 katolikami, w których znajdują się albo kościoły, albo kaplice, jak n. p. w Archangielsku, Wołogdzie, Permie, Kazaniu, Orenburgu, Ickurku, Nerczyńsku. Tomsku, Omsku i t. d. Co się tyczy liczby księży w archidyecezyi, podają ją na 318 osób. Ogółem w pięciu dyecezyach w cesarstwie, względnie w krajach zabranych, ilość parafij, księży i ludności, przedstawia się, jak następuje. mianowicie: 1) w archidyecezyi *mohilewskiej*: parafij 168, księży 328, ludności 435.323; 2) w dyecezyi *wileńskiej*: parafij 289, księży 480, ludności 1,223.111; 3) w dyecezyi *żmudzkiej*: parafij 216, księży 526, ludności 1,049.700; 4) w dyecezyi *łucko-żytomirskiej*: parafij 257, księży 393, ludności 489.110 i 5) w dyecezyi *tyraspolskiej*: parafij 114, księży 137, ludności 200.434. — Ogółem: parafij 1.044 księży 1.864, ludności 3,397.778.

Galicya. W Staromieściu odbyły się w ostatnie dni zapust *trzydniowe rekollekcye* dla ludu pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Przez cały czas świątynia przepełniona była wiernymi, a owoc nauk okazał się bardzo obfity; zaledwie podołano pracy w konfessyonałach.

Węgry. Ministeryum spraw wewnętrznych zakazało sekcie Baptystów urządzać się w religijną gminę i ustanawiać sobie predykantów.—Pod przewodnictwem wysokich prałatów i szlachty węgierskiej ma w maju (16) b. r. wyruszyć *węgierska* pielgrzymka do Rzymu.

Litwa. Potwierdza się wiadomość że ks. Żyliński, pseudo-administrator dyecezyi wileńskiej, z ramienia rządu carskiego lecz nie z ramienia Kościoła, obłożony roku zeszłego klątwą kościelną, dostał obłąkania zmysłów i jako taki zamknięty jest w domu waryatów. Czy to nie palec Boży?

Francya. Jacek Loyson, przełożony kościoła gallikańsko-katolickiego(?) w Paryżu, mianował biskupem swego kościoła Jenner'a, dawnego biskupa anglikańskiego w Dunedin, w Nowej Zelandii. Przy tej okazyi wystosował do nominata list, będący istnem *curiosum*. Mówi o Kościele swym, o biskupstwie, ale gdzie wierni i ilu ich?? O tem nie wspomina.

Czarnogóra. Od dwóch lat powtarzająca się pogłoska o zawrzeć się mającym konkordacie między Stolicą św. a rządem czarnogórskim, nabiera coraz większego prawdopodobieństwa. Donoszą właśnie, że rokowania te na nowo się toczą, i że ponownie rozbieraną jest sprawa utworzenia katolickiego biskupstwa w mieście Antiwari. Dałby to Pan Bóg, aby rokowania te do pomyślnego doprowadziły rezultatu.! Kościół katolicki w tem zeschizmatyczonem państewku, wyciągającem ciągle ręce do Moskwy, otrzymałby przez to silniejszy grunt pod nogami, a papież Leon XIII, który już tyle położył zasług około zawiązania przyjaznych stosunków z najnieprzyjaźniejszemi dotąd panstwami, otoczyłby świetny swój pontyfikat jedną więcej aureolą chwały.

Anglia Do licznych klasztorów, założonych przez angielskich i irlandzkich zakonników na stałym lądzie, należy także klasztor Benedyktyński we wsi Lambspringe w dyecezyi hildesheimskiej. W roku 1803 został klasztor ten zniesiony i służy dzisiaj za kościół parafialny, w którym znajdowały się przez dwa wieki kosztowne relikwie, t. j. zwłoki ostatniego angielskiego męczennika, arcybiskupa z Armagh, ks. dr. Olivera Plunkett, znakomitego teologa i kanonisty, który w r. 1681 poniósł śmierć za wiarę. Karol II pozwolił zwłoki męczennika uczciwie pogrzebać. Głowę odesłano do Rzymu, a O. Corker przywiózł ciało w r. 1683 do Lambspringe, gdzie zostawszy opatem, miejsce spoczynku relikwij pomnikowym kamieniem i łacińskim napisem ozdobił. Za pozwoleniem rządu pruskiego otwarto grób dnia 10 stycznia r. b. i wręczono zwłoki przeorowi wielkiego klasztoru Benedyktyńskiego, Downside. Ojciec przeor powrócił już do Londynu, gdzie 31 stycznia odbyło się uroczyste pochowanie świętych szczątków. Męczennik arcybiskup Plunkett należy do tych męczenników, którzy mają być nie zadługo kanonizowani.

— Szewcy w Northampton uchwalili zbudować na cześć swego patrona, św. Kryspiana kościół. Na cel ten przeznaczyła jedna z parafij londyńskich 50 fsztr. rocznie, 300 robotników złożyło już sumę 200 fsztr. Widocznie „Anglia się budzi", jak woła jeden ze znawców stosunków angielskich. „Po kolorowych oknach kościelnych, po konfessyonałach, ceremoniach mszalnych, przychodzi cześć oddawana Świętym. Niebawem potrwa, a po rozprawach o *Privy council* co do dogmatów, wkroczy do Londynu w majestatycznym pochodzie dogmat o nieomylności". Uwagi godnem jest, że anglikański biskup zgodził się na budowę projektowanego kościoła.

— W ostatnich dniach zmarł ks. dr. Roskell, rz. kat. biskup z Nothingham, jeden z najsłynniejszych mowców kościelnych w Anglii.

Belgia. Biskup z Leodyum wydał do kleru swego odezwę, w której wzywa do składek na księży, pozbawionych pensyi przez ministra Barra. Biskup oświadcza, że nie pominął niczego, aby tylko przeszkodzić zamiarom rządu. Ponieważ jednak usiłowania jego okazały się bezskutecznemi, przeto obowiązkiem jego jest wspierać wedle sił księży, dotkniętych belgijską ustawą obroczną.

— W okolicy Leodyum sroży się od pewnego czasu gwałtowny tyfus i to tak niebezpiecznie, iż 200 Sióstr Miłosierdzia nie może podołać nadzwyczajnym potrzebom ludności. Z tego powodu udano się z prośbą o pomoc do Maastricht, zkąd natychmiast przybyło 15 Sióstr Miłosierdzia. Maastricht leży, jak wiadomo, w Holandyi, w prowincyi limburskiej. Owóż słusznie zauważają gazety katolickie: „Księży z Limburga liberalne ministerstwo wydala — ale zakonnice z Maastricht są pożądane!"

Egipt. W pierwszych dniach grudnia z. roku umarł w Kairze w tamtejszym szpitalu europejskim ks. Wincenty Jarmoliński, pochodzący z gubernii Mińskiej, wychodźca z roku 1863. Wyświęcony na kapłana w Rzymie w r. 1870, udał się na missyą do Egiptu. Przebywał jakiś czas w głębi Sudanu, nad Białym Nilem, lecz zabójczy klimat zmusił go powrócić do Kairu. Wstąpił potem w poczet duchowieństwa koptyjsko-katolickiego, wyuczywszy się dobrze języków arabskiego i koptyjskiego. Od trzech lat, znany od krajowców jako „Abuna Mansur", czyli O. Wincenty, zarządzał obszerną parafią, położoną w górnym Egipcie, nie daleko Tebów. Zmuszony słabością, szukał ratunku dla zdrowia w Kairze, gdzie go spotkał koniec pracowitego zawodu.

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Administratorem w Sassowie zamianowany wikaryusz miejscowy ks. A. Wanatowicz.

Ks. Romuald Stakien, wikaryusz archikatedralny, otrzymał kan instytucyą na probostwo w Sokolnikach i zarazem został odznaczony *Expositorio canonicali*.

Ks. Fr. Baranowski, adm. w Sokolnikach, ustanowiony wikaryuszem adm. w Kochawinie, zkąd ks. J. Krasowski, uwolniony od obowiązków parafialnych, obejmuje posadę kapelana wojskowego przy czynnej służbie.

Przeniesieni: ks. Ant. Wójcikowski z Kaczanówki do Koropca, a ks. W. Schultz z Koropca do Kaczanówki.

W d. 20 b. m. po długich cierpieniach (gruźlicy płuc), zaopatrzony śś. Sakramentami, zmarł w szpitalu Sióstr Miłosierdzia pod wezw. św. Wincentego we Lwowie, kleryk II r. św. Teol. i alumn seminar. łać. Jan Latocha, ur. 1859 r.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Karol Guzkiewicz instytuował się na Łapanów w d. 16 b. m. — *Administratorem* w Osielcu został ks. Wojciech Lipka, wik. z Makowa.

Przeniesieni: ks. Ludwik Pyzik z Wietrzychowic do Gawłuszowic a ksiądz Jakób Chalcarz z Łączek do Wietrzychowic.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: *w archidyecezyi lwowskiej*: Bursztyn, Martynów i Złoczów; *w dyecezyi przemyskiej*: Nowe Miasto; *w dyecezyi tarnowskiej*: Wadowice górne i *w dyecezyi krakowskiej*: Klasztor pp. Karmelitanek bosych w Wieliczce.

TREŚĆ: **Sprawy sejmowe, III. Sprawa żydowska. — Ś. p. O. Paw. Kladny z Tow. Jez.** (Wspomnienie pośmiertne. — Dyecezya przemyska). — **W sprawach tercyarstwa św. Franciszka. — Kwestye kanoniczne i teologiczne. — Sprawozdanie Wydziału Tow. „Bonus Pastor"**: a) w archidyecezyi lwowskiej; b) w dyecezyi przemyskiej. — **Tow. kapłanów pod wezw. św. Józefa w dyecezyi tarnowskiej. — Do Szan. Redakcyi. — Kronika:** Rzym, Austrya, Niemcy, Rossya, Galicya, Węgry, Litwa, Francya, Czarnogóra, Anglia, Belgia i Egipt. — **Wiadomości dyecezalne. — Ogłoszenia.**

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.